Nr. 69. Kraków, wtorek 10 marca 1908. Rocznik XVII.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2\frac{1}{2}$ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia L. 2.

Ludowcy idą do Koła.

Kraków, 9 marca.

Na zjeździe wczorajszym polskiego stronnictwa ludowego powzięto wczoraj uchwałę, mocą której posłowie ludowi mają prawo rozstrzygnąć kwestyę, czy mają wstąpić do Koła polskiego, czy nie. Zakaz wstępowania do Koła zniesiono więc stanowczo, a w myśl układów ludowców z konserwatystami nie ulega wątpliwości, że posłowie ludowców do Koła wejdą.

Potargują się może jeszcze o pewne ustępstwa, ale wejdą.

Wchodzą tam nie w postaci dawnej opozycyi antyszlacheckiej, jako sprzymierzeńcy niegdyś demokracyi miejskiej, lecz wprost przeciwnie: jako sojusznicy agraryuszów i wrogowie „urzędników", to jest warstw, z których rekrutują się posłowie „demokracyi" mieszczańskiej.

W dawnym stroju nie znaleźliby też dla siebie miejsca w Kole i dlatego też nie można zbyt dosłownie brać uchwały zjazdu ludowców, że partya ich „zachowa samodzielność".

Nie, takiej samodzielności w obronie chłopów, choćby zamożniejszych — ku którym teraz silnie ludowcy się pochylili — jaką mieli dotąd, nie będą mieli w Kole.

Co prawda samodzielność ta była dość ograniczoną, bo ludowcy dotąd nie prowadzili żadnej szerszej polityki i z natury rzeczy musieli się zajmować sprawami czysto miejscowemi. Teraz pójdą pod komendę „tradycyi" Koła polskiego, wejdą w sojusz z antysemitami i zaczną być podporą tej arystokratyczno-szlacheckiej polityki, z której zasłynęło Koło polskie w całym świecie.

Czuli to sami ludowcy, szukając na swoim zjeździe jakiegoś środka, za pomocą którego mogliby swoją „samodzielność" bodaj demonstrować na zewnątrz i uchwalili powszechne i równe głosowanie do sejmu jako platformę polityki w kraju.

Ale prawie równocześnie ich nowy sprzymierzeniec p. Bobrzyński uznał wogóle reformę wyborczą za „nieaktualną"... A mówił to wódz najpotężniejszego stronnictwa w sejmie.

Dotychczasowy żywioł polityczny ludowców: walka osłabnie w sojuszach najściślejszych z tymi, przeciwko którym trzeba walczyć w interesie chłopskiej masy. Nie pomoże tu szumny frazes, powołujący się aż na wywłaszczenie w Prusach, które miało dopomódz p. Stapińskiemu w odnalezieniu drogi do Kanossy!

Nie pomoże zapewnienie, że już w kraju niema prześladowań opozycyi ze strony stronnictwa rządzącego, że pewnie już starostowie trzymać się będą ściśle ustaw.

Kiedy Stojałowski szukał pieniędzy, czy protekcyi u szlachty, zawsze pisał tak samo, że już „w kraju dobrze". Wtedy to ludowcy śmiali się serdecznie z tego cynizmu starego oszusta politycznego.

A dzisiaj sami stwierdzają, że nie „potrzeba się obawiać powrotu prześladowań", że mają już tyle siły ile im potrzeba, aby „każdy zamach odeprzeć" i dlatego włażą prosto do tego Koła skąd „zamachy" zawsze wychodziły!

Nie wielkiej to siły objaw, lecz raczej znużenia i chęci pobawienia się cząstką władzy tańszym kosztem dla partyi, bo drogą kompromisów, a nie walki.

Chłopi stracili z dniem wczorajszym energicznego obrońcę, a zyskali adwokata, który gotów przymknąć jedno oko na manewry przeciwnika i gotów do łatanej zgody, a nie do obrony energicznej chłopskich interesów.

Koło zaś polskie traci z chwilą wejścia ludowców dawną spoistość i jednolitość. Dostaje jeszcze silniejszy odcień agraryuszowski i jeszcze mniej będzie się zajmowało obroną miast lub przemysłu wogóle, chociaż i o teraźniejszym prezesie — jednosejmym — i jego większości nie można było powiedzieć nic korzystnego na punkcie obrony miast galicyjskich.

P. Głąbiński i narodowi demokraci skończyli swoją rolę przewodnią w Kole. Czekamy wiadomości, kiedy szanowny „regimentarz" sam zrezygnuje, aby wycofać się z honorem...

Dwuznaczna sytuacya reprezentacyi galicyjskiej w parlamencie skończyła się; Koło polskie z ludowcami razem będzie odtąd gwardyą rządową, a tylko socyalni demokraci reprezentować będą prawdziwą opozycyę.

To wyjaśnienie się stosunków nie będzie dla nas bez zysków.

Mowa Kristoffy'ego.

W sobotę odbyło się w Budapeszcie zebranie delegatów „związku mieszczańsko-radykalnego", który z pomiędzy wszystkich stronnictw burżuazyjnych stoi najdalej na lewo. Na zebraniu tem uchwalono poprosić byłego ministra spraw wewnętrznych Kristoffy'ego o wyjaśnienie, jakie gwarancye otrzymał swego czasu, że reforma wyborcza zostanie przeprowadzona. Kristoffy spełnił to żądanie i na odbytym wieczorem bankiecie wygłosił następującą mowę:

Omówił przedewszystkiem prześladowania polityczne, zainscenizowane przez koalicyę wobec jej przeciwników, które trwają po dziś dzień i przeniosły się nawet do dziedziny życia społecznego i rodzinnego. Kto dziś na Węgrzech waży się okazać albo mieć inne zdanie od oficyalnego, nazywany jest zdrajcą ojczyzny, kto żąda praw dla ludu, jest zdrajcą ojczyzny, kto skarży się na drożyznę, jest zdrajcą ojczyzny, kto uważa usunięcie nędzy wśród ludu za ważniejsze od węgierskiej komendy w armii, jest zdrajcą ojczyzny — słowem, dziś każdy prawie jest zdrajcą ojczyzny, kto ma odwagę być niezadowolony i wedle zdania patentowanych patryotów zasługuje, aby go wbić na pal.

Co do węgierskiej komendy

oświadcza Kristoffy, że świadomie odstawił ten humbug na stronę, podnosząc prawdziwe prawo ludu: powszechne, równe prawo głosowania, gdyż obecne prawo wyborcze uważa za źródło wszystkich nieszczęść. Koalicya nie prowadzi już walki z królem, lecz walkę między dwiema ideami i maskowany język komendy walczył z prawem ludu i to tak zaciekle, że zwycięstwo jednej idei musi sprowadzić upadek drugiej. Wobec tego stanu rzeczy nie mogę ani na chwilę żałować tego co zrobiłem, chociaż panowie teraz rządzący uważają to za grzech, za zbrodnię, której nigdy mi nie przebaczą. Ja zaś twierdzę, że zbrodnia moja polega na tem, że nie wyzyskałem złożonej w me ręce władzy dla zdeptania wszystkich kłamstw, przyprowadzających kraj na brzeg politycznego i moralnego bankructwa.

Jedno kłamstwo przecież zostało zdeptane: kto dziś mówi o języku komendy, a powszechne głosowanie stało się programem korony i kraju i niedalekiem jest jego urzeczywistnienie.

Kto jest zdrajcą ojczyzny?

Wobec Boga i ludzi miałbym prawo sobie przypisać zasługę powyższego stanu rzeczy; ja jednak tego nie czynię. Zadowolę się pytaniem: kto jest zdrajcą ojczyzny? Czy koalicya, która widziała zbawienie kraju w węgierskiej komendzie, czy ja, który je widziałem w gruntownej reformie wyborczej? Odpowiedź na to dała sama koalicya, która swój język komendy odłożyła na bok, a mój program przejęła do urzeczywistnienia. Ja dotrzymałem swą przysięgę, zaś koalicya, mimo przysiąg, płaci podatki i daje rekruta—kto więc jest nędznikiem? Zbliża się dzień, w którym naród osądzi nas wszystkich; teraz nie będą tylko uprzywilejowani zasiadać w tym sądzie, lecz cały naród węgierski. Gdyż powszechne i równe prawo głosowania przyjdzie, bo przyjść musi.

A mogę uspokoić wszystkich zapewnieniem, że w pakcie, zawartym między koroną a koalicyą,

zabezpieczyłem powszechne głosowanie,

gdyż w przeciwnym razie pakt nie byłby przyszedł do skutku, nie byłbym polecił go ani byłemu prezydentowi ministrów ani królowi do przyjęcia.

Odnośny punkt paktu (§ 7) opiewa: „Zadaniem tego rządu będzie urzeczywistnienie ustanowionych w powyższych punktach agend, a jako ostatnią agendę przeprowadzenie reformy wyborczej przynajmniej na tak szerokiej podstawie, jaka zawarta jest w projekcie obecnego rządu".

Pod „obecnym rządem" należy rozumieć gabinet bar. Fejervary'ego. Zaś „przynajmniej na tak szerokiej podstawie, jaka zawarta jest w programie obecnego rządu" znaczy, że projekt reformy wyborczej koalicyi, może być szerszy, nigdy zaś węższy od projektu bar. Fejervary'ego, wedle którego prawo wyborcze ma być powszechne, tajne i gminami wykonywane dla mężczyzn, liczących 24 lat, i umiejących czytać i pisać w jakimkolwiek języku; z posiadających obecnie prawo głosowania, nikt nie może go utracić.

Proponowana przez hr. Andrassy'ego pluralność sprzeciwia się paktowi, gdyż ogranicza ona zasadę powszechności i ma na celu utrzymanie państwa klasowego.

Powszechne głosowanie w drodze.

Wszystkie sztuczki pozostaną bez skutku. Nie pomoże wysuwanie spraw wojskowych i reformy regulaminu; nic nie zdoła uwolnić koalicyi od przyjętych zobowiązań i dlatego powtarzam: Powszechne, tajne głosowanie zostanie wprowadzone i to w uczciwy sposób, gdyż tak musi być wprowadzone.

To głosowanie nie będzie bronią dla zniszczenia innych klas, tylko będzie silną, wielką i ogólną ideą do zjednoczenia wszystkich obywateli bez różnicy rasy i klasy, aby w ten sposób osiągnąć odpowiednie miejsce w świecie. Dziś na Węgrzech odbywa się walka na 4 fronty: przeciw dynastyi, przeciw Chorwacyi, przeciw narodowościom i przeciw ludowi pracującemu. Te walki doprowadzą do samozniszczenia i dlatego zadaniem parlamentu ludowego będzie walki te usunąć i połączyć wszystkie siły narodu w inte-

Z TEATRU.

„Ojciec", dramat w 3 aktach Augusta Strindberga.

Dyktator umysłów w w. XVIII — mam na myśli Rousseau — w liście do d'Alamberta kategorycznie odmawia kobiecie zdolności wdarcia się na szczyty twórcze — odmawia jej geniuszu; smak, wdzięk, lekkość, spryt, a co najwyżej erudycya, mozołem zdobyta — oto maximum, do czego umysł kobiecy jest zdolnym.

Czy mamy jednak poczytywać Rousseau za rodzica współczesnych myzogynów? Wątpić można: on jeno chłodno konstatuje; nie wnosi pasyi, im właściwej, ani nie tragizuje piekielnie tej sprawy... Zresztą opinie Rousseau nie są dziś ową — niemal wyrocznią; raczej ulotnie, zwłaszcza poza Francyą, są one szerszym sferom znane... Renesansu rousseauizmu możnaby w dobie naszej, jak żartobliwie ktoś zauważył, dopatrzeć się jeno w metodzie kuracyjnej ks. Kneippa, który za pomocą bosych kończyn pragnął był utrzymać... kontakt z przyrodą, z czego w dalszej perspektywie powstaje kunszt Isadory Duncan, która częściowo zrehabilitowane w oczach ludzi obutych i sytych — nożęta bose w pląsy puściła „ad majorem gloriam" mistrzów muzycznych...

A propos muzyki — niechaj mi wolno będzie żal pewien tu wysłowić... Rousseau był oczywiście w strasznym błędzie; nieszczęsny nie znał „Poddaństwa kobiet" Milla, gdzie niezbicie udowodniono, iż geniusz kobiecy i męski są sobie równe, bliźniacze... Ale na jednym, wyjątkowym (co podkreślam) punkcie, choćby w cichości ducha, poglądowi Rousseau racyę przyznać należy... Oto setki tysięcy panien milionami paluszków miliardy cierpień sprawiają. Ta muzyka, o niej bowiem mówię, z pokolenia huczy w pokolenia; ściany domów są nią wstrząśnięte do głębi, a przecież z owej przeolbrzymiej, niemilknącej orkiestry kobiecej — z oceanu tonów nie wyłania się żaden kobiecy geniusz muzyczny...

Właściwym wrogiem kobiet i winowajcą, który z gorzką niechęcią o nich pisze, był Schopenhauer, twórca formułki, iż kobieta jest ogniwem pośredniem pomiędzy dzieckiem a mężczyzną, czyli właściwym człowiekiem.

Strindberg zaostrza tę formułę, wprowadzając do niej — w swej furyi antykobiecej — poprawkę, powiedzmy, darwinistyczną... Stwarza wreszcie, jako szczyt rozjuszenia, aforyzm: jesteśmy wszyscy bastardami, gdyż pochodzimy od mężczyzny i kobiety... Tak samo egzaltuje Strindberg gorączkowo, chorobliwie i brutalnie schopenhauerowskie twierdzenie, iż kobieta swoją płciowością pęta ducha mężczyzny, jarzmi go...

Kobieta — to wampir, niszczący mężczyznę, zabijający jego talent... Aryman, wieczny wróg jasnego Ormuzda. Wogóle stosunek obu płci — to walka wieczysta, jakby dwu ras, dwóch gatunków zoologicznych...

W „Ojcu" widzimy żonę rotmistrza Laurę, która nietylko katuszami moralnemi odrywa go od pracy, zatruwa każdą chwilę życia — nim ostatni cios wreszcie mu zada — ale i za pomocą podstępnego piętrzenia przeszkód w zdobywaniu potrzebnych mu dzieł naukowych, w niwecz jego wysiłki obraca... Biada, stokroć biada temu, kto w czas się nie opamięta: nie opanuje, nie poskromi tej zdradzieckiej, wrogiej siły... Zginie, a „ona" w oczy urągać będzie jego niemocy.

Tu Strindberg spotyka się z Nietzschem (czytelniczki przyznają mi: istna maffia antikobieca!), który wobec kobiety zaleca metodę w guście takiej, jaką Szekspir wobec złośnicy tylko propaguje...

W swym apostolskim porywie antykobiecym Strindberg zaczepia w „Ojcu" polemicznie Ibsena. Pani Alving („Upiory"), o ile ma być zgodną z prawdą, niewątpliwie fałszywe oskarżenia na męża swego miota. Kłamie, spotwarza go! Czekała, aż śmierć mu usta oniemi, aby nad trupem się znęcać bezkarnie... Taki to ród kobiecy!

Ta ekskursya odsłania nam właśnie maniacką podejrzliwość Strinderga. W pamflecie, który wymierzył przeciwko jednej ze swych żon (zajadły ten wróg kobiet żenił się parokrotnie) — spotkawszy się z jej strony z opinią niepoczytalności, przytacza ze swych wspomnień i rozbiera mnóstwo wydarzeń drobnych, które w jego powiązaniu i oświetleniu nabierają cech, świadczących o przerażającem zwyrodnieniu tej kobiety („Spowiedź głupca).

Ślady tej metody znajdujemy i w „Ojcu"...

Bodaj czy zresztą sztuka ta cała nie powstała złośliwie prokuratorskim systemem podsuwania wszelkim czynom kobiety, jak najniższych pobudek. Istnieje, podobno, jakaś łączność genetyczna pomiędzy „Ojcem", a dramatem José Echegaray'a: „Obłęd czy świątobliwość?"

Dramat ten w pierwszym niemieckim przekładzie o lat parę wyprzedził utwór Strindberga. Zapewne w kole literackiem w Berlinie, w którem się Strindberg obracał, utwór ten komentowano... Zatrzymam się nad nim chwilę: Echegaray przedstawia uczonego — człowieka idealnej prawości; coś w rodzaju don Kiszotu cnoty, którego trzeźwiejsze otoczenie wkońcu za obłąkanego poczytuje. Od umierającej piastunki dowiaduje się on we cztery oczy, wraz z okazaniem niewątpliwego dowodu, że jest bezprawnym posiadaczem olbrzymiej fortuny i pańskiego nazwiska: był on jej synem — podrzutkiem w możnym domu, którego pani, chcąc po schorzałym mężu dziedziczyć miliony, podstępnie go za swe dziecko podała. Rażony tą wiadomością, postanawia wyzuć się z nieprawnie posiadanego mienia i nazwiska. Ale to zniszczy całą jego sytuacyę, unieszczęśliwi, a może i zabije jego córkę, istotę wątłą, jak roślinka cieplarniana, a rozkochaną w młodzieńcu, którego „skalane imię" teścia od niej by odsunęło.

Żona Lorenza godziłaby się na zwrócenie majątku prawowitym sukcesorom, ale broni towarzyskiej pozycyi swego domu, broni przed katastrofą córkę ukochaną. Fanatyczne obstawanie męża przy swym zamiarze, jego wzbu-

resie społecznego i ekonomicznego rozwoju. Dlatego muszą wszyscy postępowi ludzie połączyć się, aby koalicyi przeciwstawić koalicyę: w miejsce polityki prawa państwowego wprowadzić politykę ekonomiczną, zamiast szowinizmu — uczciwa polityka społeczna. To jest droga przyszłości.

Przegląd polityczny.

Ubezpieczenie na starość. W sobotę odbyła się w prezydyum rady ministrów w Wiedniu konferencya, na której omawiano zasady przygotowywanej przez rząd ustawy o zabezpieczeniu na starość i na wypadek niezdolności do pracy. W konferencyi brali udział ministrowie: bar. Beck, Bienerth, Korytowski, Klein i Gessmann. Jak donoszą, przedłożenie rządowe wejdzie do parlamentu dopiero w późnej jesieni.

Podwyższenie kontyngentu rekruta obrony krajowej. Wiedeńskie pisma donoszą, że rząd zamierza na r. 1908 zażądać dla obrony krajowej 4740 ludzi więcej niż dotychczas. Podwyższenie to ma na celu zapełnić lukę powstałą wskutek tego, że dla obsłużenia nowych armat armii wspólnej wzięto kilka tysięcy ludzi z obrony krajowej. Minister Schönaich tłómaczył to odciągnięcie ludzi tem, że rząd węgierski nie zgodził się — jak wiadomo — na uchwalone w roku 1903 podwyższenie kontyngentu rekrutów.

Podwyższenie podatku od wódki. W sobotę odbyła się w Wiedniu zwołana przez rząd ankieta dla zastanowienia się nad sanacyą finansów krajowych. Obrady zagaił minister skarbu Korytowski oświadczeniem, że zdecydował się przyjść krajom w pomoc środkami państwa, wskutek czego skarb państwa narażony będzie na „ofiary“. Ofiarą tą padnie nie państwo, ale ludność, gdyż p. Korytowski zamierza podwyższyć podatek od wódki, z czego część przeznaczy krajom pod warunkiem, że kraje zgodzą się na dalsze uwolnienie podatku osobisto-dochodowego od dodatków autonomicznych. Z Galicyi był w ankiecie członek wydziału krajowego dr Jahl, oraz ekspert, mianowany przez rząd, dr Głąbiński.

Jednym z powołanych przez rząd ekspertów jest poseł tow. dr Renner.

Przegląd społeczny.

Baczność kaflarze! Omijajcie Stanisławów, gdzie strejk u firmy Arnold trwa dalej. Firma ta sprowadziła piece z Czerniowiec i pod tym pozorem zażądała też od fabryki czerniowieckiej robotników do ustawiania tych pieców. Robotnicy ci przybyli do Stanisławowa, ale zobaczywszy, że tu strejk, odjechali z powrotem pośpiesznym pociągiem.

KRONIKA.

Kraków, 9 marca.

Kandydat niezłomny. Niema w Galicyi wyborów bez — p. Zygmunta Zielińskiego. Z wytrwałością godną lepszej sprawy kandyduje on od lat kilkunastu w różnych miastach przy wszelakich wyborach, a za każdym razem otrzymuje swój własny głos. Dawniej mieszkał i kandydował w Tarnowie, potem w Przemyślu, obecnie w Jaśle. Jest on stałą galicyjską figurą wyborczą. Śmieją się z niego. Źle czynią; tak samo, jak gdyby się naigrawali z kaleki. Litować się jednak nad nim niema powodu, bo p. Zygmunt Zieliński czuje się zupełnie dobrze ze swem wieczystem kandydowaniem. Ostatnio kandydował do sejmu w Jaśle i Gorlicach. Naturalnie z takim samym skutkiem, jak zawsze. Nazajutrz po wyborach rozlepił w Jaśle i Gorlicach afisz zatytułowany: „Dla mieszkańców miast wyborczych Gorlice-Jasło“. Afisz ten brzmi:

„Między głupimy żyjem,
Głupich znajdziem wszędzie,
Kto z cudzych głupstw nie mędrszy,
Głupi, głupszym będzie!“

Słowa te napisałem jako „motto“ na początku mej krytyki Daszyńskiego w roku 1890.

Człowiek uczyć się powinien całe życie, a w swej dążności poznaje charakter ludzki.

Właśnie wczoraj z podniesienia, na które sam wyszedłem, widziałem zgodne dążenie obywateli miasta do spełnienia swego obowiązku — widziałem sytuacyę gorącą, a na twarzach pewne zadowolenie. — Czy zaś czynili to z własnego przekonania, czy pod wpływem powietrza eterycznego, tego osądzić nie mogę, tak jak nie można odgadnąć co kto myśli, zaś według czynów poznaje się charaktery.

Historya podaje nam pod tym względem obustronne przykłady. Pięknym przykładem dla świata uczonego jest „Sokrates“, a u nas „Leszek“, który dla przyjaciela Goworka zrzekł się korony. Gdzie dziś szukać takich charakterów — śpią w grobie.

Pisząc te słowa pod uczuciem wczorajszych objawów otoczenia, chcę wyrazić moje zdanie, aby Rękodzielnicy i Kupcy jasielscy nie narzekali na biedę, choć ich będzie takowa gniotła. Nie jest mi żal Was, tylko jest mi żal Waszych dzieci.

Spełniłem swój obowiązek myśli, szturmowałem tam, gdzie te moje myśli i uczucie nawoływały mię, które nakazywały mi, starać się, aby módz zwiększyć swoją działalność społeczną, pukałem do rozumu i rozsądku, aby zyskać sobie zaufanie.

Mickiewicz powiedział w swoich poematach: „Miej serce i patrzaj w serce“.

Trudno mówić do serca, jak go niema we wnętrznościach człowieka, bezpożytecznie jest mówić do rozumu i rozsądku, gdy tych brakuje komuś. Wśród mych dążeń przestrzegałem, aby nie splamić swojego honoru, bo nad wszystkie godności i zarzuty cenię ten mój honor, bo aby módz oddziaływać korzystnie, trzeba zdobyć zaufanie.

Nie zawsze ocenia świat, charaktery, szczególnie gdy takowych są luki między tymi, którzy roszczą sobie prawo do przewodnictwa ludem.

Oświadczam tu publicznie, że zawód, jaki mię spotkał dnia 2 marca 1908 przy wyborach w Gorlicach i Jaśle, nie zbił mię z toru, a z błogiem uczuciem siły wewnętrznej, jestem w dalszem trwaniu, jako rzecznik przemysłu i handlu aby módz przyspożyć chleba dla biednych. Pana Boga zaś proszę, aby raczył pobłogosławić ostatkom dni moich.

Jasło, dnia 3 marca 1908.

Zygmunt Zieliński,
inżynier cywilny.

Aby jednak sława jego przekroczyła rogatki „miast wyborczych“ Gorlic i Jasła, dał p. Zieliński afisz ten rozlepić i po Krakowie. Przykro śmiać się z p. Zygmunta Zielińskiego; kto go jednak nie zna, uśmieje się serdecznie z tego afisza „kandydata niezłomnego“.

Nowiny krakowskie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Dramat Strindberga p. t. „Ojciec“, który wywołał tak silne wrażenie na obu pierwszych przedstawieniach, może być grany w tygodniu bieżącym tylko raz jeden, tj. w czwartek. Na afiszu tego tygodnia pojawią się: we wtorek „Narzeczona w depozycie“, której ostatnie przedstawienie zamknęło kasę na kilka godzin przed godz. 7 i którą dyrekcya powtarza na liczne żądania ze strony publiczności — oraz „Miłość czuwa“, wesoła komedya Flers'a i Caillavet'a (środa).

Piątkowy wieczór przeznaczono dla klasysycznych „Chmur“. „Miłość czuwa“ i „Chmury“ grane będą po cenach popularnych.

Uroczystość na uniwersytecie. Dla uczczenia jubileuszu 30-letniej pracy zawodowej prof. Morawskiego, odbył się dziś na uniwersytecie uroczysty poranek o charakterze ściśle uniwersyteckim. Imieniem kolegów przemówił do jubilata prof. Miodoński, imieniem byłych i obecnych uczniów p. Przychocki, imieniem Towarzystwa filozoficznego we Lwowie prof. Witkowski.

Jarmark na konie. Dziś rozpoczął się w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej naznaczony na 3 dni wiosenny jarmark na konie. Świetny ten ongiś jarmark zupełnie teraz podupadł, o czem najlepiej świadczy fakt, że przyprowadzono do ujeżdżalni aż 12 koni. Wobec tego rzecz naturalna, że nie ma żadnego ruchu; niema kupujących, niema pośredników — słowem, nie ma interesu.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we wtorek od godziny 8 do 9 wieczorem p. Radlińska: Walka kościoła z państwem, na zachodzie a w Polsce. Wolności kościoła. Stanowisko polityczne i społeczne duchowieństwa. Znaczenie klasztorów. Franciszkanie i Dominikanie. Kanonizacya św. Stanisława. „Wiek świętych“.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek: „Edyp“, tragedya Sofoklesa.
Wtorek: „Narzeczona w depozycie“.

Nowiny lwowskie.

Samobójstwo żołnierza. W sobotę kapral od dragonów Wiślak rzucił się na Wulce pod koła pociągu kolejowego i zginął na miejscu.

Sprawa Michalescu i Lupascu. Śledztwo przeciw b. szansonistce rumuńskiej Michalescu i jej kochankowi Lupascu, prowadzone w tutejszym sądzie karnym, zostało już ukończone. Para ta dopuściła się kilku kradzieży kosztowności u jubilerów w Berlinie, w Wiedniu i u Beutla we Lwowie. Oboje władają tylko językiem rumuńskim. Izba radna postanowiła nie przeprowadzać przeciw nim rozprawy we Lwowie, lecz poczynić kroki o delegacyę sądu w Suczawie. Śledztwo przeprowadził sędzia Radłowski za pośrednictwem tłumacza, a daleko większa trudność zachodziłaby ze względów językowych przy rozprawie wobec sędziów przysięgłych.

Zamach samobójczy. W sobotę wieczorem około godz. 7 w łazienkach „Diany“, po użyciu kąpieli w wannie, strzeliła sobie z rewolweru w lewą pierś słuchaczka filozofii Adela G. Wezwane pogotowie ratunkowe, po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiozło desperatkę w stanie przytomnym do szpitala. Nie podała ona powodu zamachu samobójczego.

Z kraju.

Znowu katastrofa w Borysławiu. W sobotę po południu o godz. 4·10 w Tustanowicach na szybie „Laufenmühlen“, prowadzonym przez Tomasza Łaszcza, podczas tłokowania nastąpiła eksplozya, której ofiarą padło trzech ludzi, z tych dwóch ciężko poparzonych, jeden lżej. Eksplozya była tak silna, że w jednej chwili wieżę rozerwało. Szyb cały spłonął. Poparzonym z pierwszą pomocą pospieszył lekarz dr Dwernicki.

Szajka włamywaczy. Przed trybunałem przysięgłych w Przemyślu zaczął się w piątek proces przeciw szajce włamywaczy, która w zeszłym roku dokonała szeregu kradzieży przeważnie u oficerów w Wiedniu, Krakowie, Lwowie, Przemyślu i t. d. Szefem bandy był Adolf Zabilansky, także fałszywie zwany Adolf Muksch, dalej Alfred Wilczyński, Ferdynand Nawałko, Franciszek Korona, Edward Zakrzewski, Antoni Hausner i Regina Herszkowicz. Zabilansky ma na sumieniu przeszło 20 kradzieży, z tego 10 w Krakowie, 2 w Przemyślu, 5 w Jarosławiu, 1 w Rzeszowie, 2 w Ołomuńcu i t. d.

Sposób kradzieży był zawsze ten sam. Zabilansky wypatrywał chwilę, gdy oficer i jego służący wyszli z domu; otwierał zgrabnie drzwi umyślnie skonstruowanym kluczem, zabierał co się dało i wychodził... zamknąwszy drzwi za sobą.

Rozprawa potrwa 5 dni.

Z zaboru rosyjskiego.

Za agitacyę strejkową znów 17 robotników w Łodzi skazano na 3 miesiące więzienia, a następnie na zesłanie.

Aresztowania. Onegdaj dokonano w Łodzi rewizyi w kilku domach na Bałutach; wykryto literaturę nielegalną i broń palną. Aresztowano 16 osób.

Ze świata.

Hr. Stefan Tisza, b. prezydent ministrów węgierskich, poddał się operacyi katarakty.

Niezwykły powód samobójstwa. W początkach stycznia b. r. rzuciła się w nurty Sprewy 13-letnia Fryderyka Manstein, córka nauczyciela i uczenica jednej ze szkół publicznych berlińskich. Ciało odnaleziono dopiero przed kilku dniami. Śledztwo, przeprowadzone z koleżankami młodocianej samobójczyni, wykazało, że powodem jej samobójstwa była rozpacz wskutek zamążpójścia ukochanej nauczycielki. Rozpacz tę podzielały wszystkie koleżanki zmarłej. Jedna z nich chciała również popełnić samobójstwo i w tym celu napiła się atramentu. W tym wypadku skończyło się na szczęście na przypadłościach żołądkowych.

Zabójstwo w sferach milionerów. Proces Thawa zaledwie się skończył, a już występuje na widownię nowa ofiara z tych samych sfer. Milioner amerykański, Mac Comas, zastrzelił przed tygodniem w jej własnem mieszkaniu, p. Charlottę Noyes, znaną piękność bostońską. Strzał ten miał być zakończeniem romantycznej historyi, ciągnącej się od kilku lat. Zabójca twierdzi, że działał w obronie koniecznej, ponieważ zamordowana usiłowała wypalić mu oczy kwasem, policya jednak nie mogła wykryć w mieszkaniu całem nawet odrobiny kwasu. Podobno bezpośrednio przed zbrodnią Mac Comas wraz z p. Noyes przegrali wielkie sumy w jednym z domów gry.

Adres do narodu szwajcarskiego. „L'Humanité“ ogłasza następujący adres:

„Samodzierżstwo rosyjskie domaga się od Republiki Helweckiej, ażeby wydała mu Bromara-Wasilijewa, który jako członek Stronnictwa socyalistycznego rewolucyjnego w styczniu 1906 r. zabił Kandaniowa, naczelnika policyi w Penzie.

Ten naczelnik penzeńskiej policyi zorganizował rzeź dzieci i kobiet podczas pokojowych i legalnych manifestacyj na cześć aktu carskiego z dnia 17 (30) października. Urządzał on również pogromy ludzi wykształconych i torturował więźniów politycznych.

Czyn, spełniony przez Bromara-Wasilijewa na rozkaz jego stronnictwa, był czynem politycznym.

W podobnych okolicznościach Francya odmówiła wydania Hartmanna, który brał udział w zamachu na życie Aleksandra II.

Włochy odmówiły wydania Michała Gotza, członka organizacyi bojowej stronnictwa socyalistycznego rewolucyjnego, które pozbawiło życia Sipiagina i Plewego.

Szwecya odmówiła wydania Czerniaka, oskarżonego o współudział w zamachu na Stołypina.

Niespełna ośm dni temu, w Austryi sąd przysięgłych uwolnił Wandę Krahelską, która szczyciła się tem, że rzuciła bombę w Skałłona, generałgubernatora Polski.

Republika helwecka nie uczyni tego, czego nie uczyniły królestwa i cesarstwa. Nadużyto już jej zaufania w sprawie wydanego władzom rosyjskim Bielencewa, który zmarł w więzieniu pod kijami przed stawieniem go przed sąd.

Wolna Szwajcarya zawsze słynęła zaszczytnie z tego, że wychodźcom politycznym wszystkich narodów dawała opiekę wobec mocarstw potężnych.

Jesteśmy pewni, że nie zada kłamu swej szlachetnej tradycyi i nie wyda Bromara-Wasilijewa.

Adres ten podpisali: Anatol France, Oktaw Mirbeau, Karol Seignobos, profesor w Sorbonie, Jan Jaurès, Gustaw Geffroy, Francisyek Pressensé, prezydent Ligi praw człowieka i obywatele i liczni profesorowie, redaktorowie, deputowani itd.

---

rzenie, wynikające z walki wewnętrznej, jego spazmatyczny uścisk, który dobija staruszkę piastunkę, budząc przypuszczenie, że on ją w szale mógł udusić; mnóstwo zresztą innych szczegółów, które tu przytaczać byłoby rzeczą zbędną — nagromadzają dokoła postaci Lorenza coraz więcej podejrzeń, że postradał on zmysły. Podejrzenia te podziela i lekarz domowy. Instynkt samozachowawczy, lęk macierzyński podsycają te obawy w żonie Lorenza jeszcze tembardziej. I dzieje się to tak intensywnie, że czytelnik, względnie widz czuje się wkońcu niezdecydowanym — zwłaszcza w scenach ostatnich, kiedy myśl Lorenza w wirze przejść strasznych w stan gorączkowy popada...

Bajki, hiszpańskie, romantyczne bajki! Trzeźwo biorąc — bez jakichś labiryntów tajemniczych, gmatwających rzecz jasną, w życiu (wedle recepty Strindberga) było tak: człowieka, najspokojnej oddanego studyom naukowym, destrukcyjna istota kobieca zdradziecko, perfidnie ogłosiła za waryata, aby go tem zmiażdżyć. Toć to jasno się widzi, jak na dłoni...

Pasya Strindberga niewątpliwie kazi artystyczną wartość jego utworu. Intencye autora nie rozpuszczają się, że tak powiem, chemicznie, w toku wydarzeń; tkwią mechanicznie, narzucają się oczom. W zacietrzewieniu swem Strindberg wielokrotnie wpada w śmieszność. Nawet w ostatniej scenie, mającej budzić maximum grozy, wywołuje śmiech, gdy karze Laurze bezsilnemu, spętanemu (już nie w przenośni, lecz dosłownie) mężowi proponować... rękę na zgodę. Najsilniej pomyślaną, a natrętnie przez autora nie komentowaną, jest scena z piastunką. Zewsząd osaczony — jej jednej jeszcze rotmistrz dowierza. A ona tak czule — przypominając oszołomionemu, nieprzytomnemu z rozpaczy — jasne dziecięce lata, gdy go wśród pieszczotliwej gawędy ubierała — tak czule pełni rolę oprawcy, tak delikatnie opowija go — w kaftan bezpieczeństwa!... Przez dobroć serca — jedynie, by obca dłoń nie tknęła wykarmionego jej piersią Adolfa! Dobra staruszka!

Jakże niewinnym wobec współczesnego nam Strindberga był Strindberg starożytności — Eurypides, a oto na grobie jego wyrosła była legenda, że został przez kobiety rozszarpany (Grecy z naiwnym brakiem kurtuazyi mieli w zapasie i drugą wersyę, iż uczyniły to... brytany).

Zmieniały się upodobania literackie Strindberga i rodzaj jego twórczości — dramatycznej, gdyż ta nas w danej chwili obchodzi; w jego repertuarze, składającym się z około 40 utworów, widnieją oprócz naturalistycznych sztuk obyczajowych, dramaty historyczne, baśni i wogóle utwory fantastyczne... Zmianie podlegały i jego poglądy. Autor „Ojca“ „nawrócił się“; entuzyazmuje się spirytyzmem, telepatyą, uwierzył w mnóstwo rzeczy, które za czasów swego „ojcostwa“ zwalczał, jako przesądy. Uwierzył w mnóstwo rzeczy, stokroć przecież trudniejszych do uwierzenia, niźli „anielskość“ kobiet!

W literaturze nietylko europejskiej, ale i specyalnie naszej, Strindberg nie przeszedł bez śladu: mam na myśli Przybyszewskiego. Dziwnem też było, iż żaden z utworów Strindberga na scenie naszej nie zaznał był dotąd, gościny.

Główne role w „Ojcu“ spoczywały w rękach p. Wysockiej i p. Sosnowskiego, którzy je odegrali wybitnie. Zwłaszcza p. Sosnowski może rotmistrza zaliczyć do najlepszych swoich ról. P. Szymborski poprawnie, lecz blado, odtworzył sylwetkę pastora. P. Andruszewski i tym razem raził dykcyą niewyraźną.

Mówiono niekiedy za cicho, o czem świadczył... głośny chóralny kaszel na sali.

Jako post-scriptum ze wstępu do „Panny Julii“ przytoczę zdanie Strindberga, które niewątpliwie wszystkim bywającym w teatrze — bez różnicy płci — się spodoba. Strindberg był przeciwnikiem... antraktów. Pisał: „Nasz brak zdolności poddawania się złudzeniu być może pochodzi z powodu antraktów, podczas których widz zdobywa czas do refleksyi i uwolnienia się spod suggestywnego działania autora-magnetyzera“...

Czy tylko ta sentencya przekona i dyrekcyę naszą, tak na punkcie traktowania antraktami hojną? *m.*

Przygody p. Lutosławskiego w Kalifornii.

P. Wincenty Lutosławski, bawiący od dłuższego czasu w Ameryce, udał się do Kalifornii w nadziei, że zrobi tam swoimi odczytami furore i — pieniądze. Jakoż po przybyciu do miasta Los Angelos nadzieja ta wezbrała u niego ogromnie: rozrywano go formalnie, a on wpadł w istny zachwyt nad Kalifornijczykami. To różowe usposobienie p. Lutosławskiego znalazło wyraz w jego korespondencyi z miasta aniołów (Los Angelos) pełnej zachwytu i uniesienia, umieszczonej w „Słowie polskiem". Opisywał w niej, jak się tam nim gorąco interesują, jak go niemal na rękach noszą. Aliści rychło przyszło rozczarowanie. W drugiej korespondencyi, po dwóch miesiącach, do tegoż dziennika wysłanej, czarne okulary zastąpiły miejsce różowych, zachwyty ustąpiły miejsca skargom i narzekaniom na tych samych Kalifornijczyków: „bardzo uprzejmi, ale to istni południowcy, szafują obietnicami, których ani myślą dotrzymać..." Mianowicie nie chcą płacić. Zadarmo gotowi są słuchać nawet wykładów p. Lutosławskiego, ale płacić za nie — ani myślą. To właśnie rozczarowało do nich eleuzyńskiego proroka.

„Dużo komplementów, oklasków, ale mało rzeczywistego zainteresowania. Wszyscy oni głośno mówią, że pogoń za groszem jest głównym, jeśli nie jedynym celem życia w Stanach Zjednoczonych. A jednak ci ludzie, goniący tak za zyskiem, patrzący na życie z punktu widzenia zarobku, gdy tylko zmiarkowali, że Polak chętnie o Polsce mówi, nie dbając o stratę czasu, a nawet o koszty, nie mówiąc już o zarobku — najbezczelniej go wyzyskują — zapraszają do różnych Towarzystw i klubów, obiecują, że mu dopomogą w urządzeniu wykładów publicznych, a wcale nie okażą niczem, by naprawdę się zakłopotali, z czego ten cudzoziemiec, przybywający ze zrujnowanego i zawsze ubogiego kraju, przyznający się do chęci i potrzeby zarobku, właściwie żyje? Czy ma za co wracać do domu?

Gdy chodzi o jakąś realną pomoc, to jeden drugiemu odsyła gościa z największymi komplementami i listami pełnymi pochwał, aż w ten sposób z rąk do rąk przesuwany gość, bezowocnie wypróbowawszy szereg takich czysto nominalnych rekomendacyi, już dalej tą drogą nie idzie i pozostające rekomendacye rzuci do śmieci.

Gdy raz spostrzegli, że mogę ich zająć, jak sami szczerze przyznawali, ich na chwilę oderwać od codziennych interesów materyalnych, które im się uprzykrzają, wznieść ich na chwilę do jakiegoś świata myśli zwykle im obcego, to bez ceremonii zapraszali, aby w różnych kołach wygłaszać mowy, nietylko o Polsce lub Platonie, jako przedmiotach zasadniczych, lecz na różne tematy zadane. I w tych zaproszeniach ani słowa jakiegoś uniewinnienia, że na stratę czasu i koszty narażają bez wynagrodzenia — i owszem takie zaproszenie zawsze jest tak sformułowane, jakby głównie miało na celu honor dla zaproszonego.

U nas przecie także dużo jest nauczania bezpłatnego, lecz jeśli ktoś żąda wykładu bezpłatnego, to zawsze wspomni w zaproszeniu, że nie może ofiarować zapłaty. Tutaj nic podobnego. Zaproszenie jest krótkie i rzeczowe, bez żadnych słów zbytecznych — komplementy i wyrazy uznania dopiero po zadosyćuczynieniu wymaganiom spadają na zaproszonego i mają stanowić jego wynagrodzenie płatne z dołu.

Oto przykład takiego zaproszenia: „oczekujemy, że Pan będzie mówić o Platonie, w sali Politechniki, w najbliższy wtorek o 8 wieczór. Czy to Panu odpowiada?" U góry takiego listu firma stowarzyszenia, w imieniu którego jego sekretarz lub prezes zaprasza. Często przez telefon zapraszano w dzień zebrania. Żądano, bym np. wytknął wady amerykańskiej konstytucyi, w nadziei, że jednak ją uznam za najlepszą i bardzo byli zdziwieni, gdym im wykazał wyższość naszej konstytucyi trzeciego Maja."

Z tego nie mogli Amerykanie być bardzo zbudowani, ale p. Lutosławski jeszcze lepsze im robił niespodzianki i jeszcze nadzwyczajniejsze odkrycia. Oto sam opowiada:

„Albo też z okazyi urodzin Lincolna pewne stowarzyszenie mnie prosi, bym o tym największym Amerykaninie wygłosił wykład — tak nieprzymierzając, jak gdyby u nas ktoś, pragnąc wypełnić program Mickiewiczowskiego obchodu, zwracał się do przejezdnego gościa z Ameryki! (Niezbyt to analogiczne. — Red. Napz.).

Gdym im wtedy udowodnił z przekonaniem, o ile dekret Rządu Narodowego z dnia 22 stycznia 1863 r. o uwłaszczeniu włościan był moralnie i materyalnie donioślejszy, niż sławna uchwała wyzwalająca Negrów w Stanach Zjednoczonych, do której Lincoln się najwięcej przyczynił — to zdumienie Kalifornijczyków było jeszcze większe.

Inne stowarzyszenie znów wymaga, bym na doroczny bankiecie podjął się odpowiedzi na zwykle wnoszone zdrowie prezydenta Stanów Zjednoczonych — czyli przemówił jakoby w imieniu tego dygnitarza!

Wytłumaczę im, o ile instytucya prezydenta na 4 lata wybieranego jest gorsza, niż wolna polska elekcya króla dożywotniego".

Czyż można się dziwić, że za takie „kawały" nie chcą „gruboskórni" Amerykanie jeszcze dopłacać p. Lutosławskiemu? Ten jednak bierze im to za złe:

„Trzeba im przyznać, że ci gruboskórni Amerykanie wcale nie są obraźliwi. Roztaczałem przed nimi obrazy możliwości, a nawet prawdopodobieństwa podboju ich kraju przez Japonię i Chiny, jeśli zapamiętale tylko będą się starać o materyalne dobra, jak to dotąd czynią — dowodziłem im dzikości i braku kultury, bijącego w oczy tutaj każdego wykształconego Europejczyka — wszystkiego wysłuchają cierpliwie, póki nie muszą płacić za to — i chwalą, że usłyszeli coś nowego, czego samiby nie pomyśleli.

Ale gdy nareszcie, znużony tyloma występami, i uważając, że dosyć już dla oświaty miasta aniołów uczyniłem, na kilka zaproszeń odpisałem, że nie mogę się podjąć dalszego nauczania bez skromnego wynagrodzenia, za każdym razem okazywało się, że kasa właśnie jest pusta i bardzo żałują, lecz nie mogą zapewnić sobie przyjemności słyszenia mnie!

Gruboskórny to naród i samolubny."

Naturalnie!

P. Lutosławski nie dał jednak za wygraną:

„Ale ponieważ postanowiłem zwiedzać ten kraj po amerykańsku, to zbierając dolary, zamiast wydawać pozostające mi złotówki polskie — więc gdy spostrzegłem, że ci wszyscy znajomi nic mi nie pomogą do zarobku na opłacenie pobytu i kosztów powrotu z Kalifornii na Wschód — udałem się do tego potwornego pasożyta, który dziwnie bujnie wegetuje na wszystkich polach wytwórczości ludzkiej w anglosaskim świecie, do wszechwiedzącego i wszechobecnego agenta!

Tu więcej jest agentów i pośredników dla każdego interesu niż u nas żydów maklerów na każdego szlachcica. Cokolwiek kto chce zrobić, musi dać zarobić jakiemuś agentowi, który sam nie produkuje, lecz żywi się pracą cudzą. Więc idę do biura jednego agenta wykładów — przedstawiam mu wycinki pochlebne z gazet bostońskich i dowodzę jasno, że zrobi on świetny interes, jeśli urządzi wykłady i opłaci mi je przyzwoicie, to jest po 700 k. za godzinę, jak w Bostonie; bo w Bostonie konkurencya prelegentów ogromna i jeśli kto tam jest wart 700 koron od godziny, to w Kalifornii na nim można zarobić dwa razy tyle!

Po krótkim targu stanęła umowa na trzy wykłady próbne po 200 koron od godziny, na tematy sprytnie przez agenta obmyślone, aby zaciekawić tłum nieokrzesany. Jeśli się udadzą, to tenże agent urządzi powtórzenie tych wykładów gdzieindziej, choćby miał dla ich powodzenia i wzniecenia ciekawości powszechnej wymyślić niebywałe pogłoski o prelegencie.

Np. w wilię wykładu telegrafuje się do gazet, że pruska tajna policya, rozwścieczona sądami prelegenta o niechybnym upadku państwa pruskiego, urządziła zbrojny napad na niego w celu tajemniczego zniknięcia tak niedogodnego proroka. Prelegent się bronił zajadle przeciw zbirom, i trzech uśmiercił a czwarty uciekł, zadając wrogowi Prus śmiertelną ranę. Lekarze rokują tylko kilka dni życia ofierze pruskiego gwałtu, ale wykład zapowiedziany się odbędzie, i będzie ostatniem słowem, świadectwem prawdzie złożonem, przez śmiałego patryotę".

No, w ten sposób zrobi p. Lutosławski z całą pewnością w Ameryce majątek.

Poza wykładami resztę czasu spędza p. Lutosławski w Kalifornii, spacerując nago po górach. Ale tę samą przyjemność mógłby mieć w Kosowie u dra Tarnawskiego. Wprawdzie nie w styczniu, ale ostatecznie wszystko mu jedno i konkluduje westchnieniem:

„Nie ma po co tak daleko jechać, czekać na listy i gazety z kraju po trzy tygodnie, bo nic nowego bardzo natura nie wymyśli — zawsze będzie to niebo, ziemia, woda w różnych proporcyach.

Ale jednak trzeba było i to zobaczyć!... Najwięcej w tych dzikich krajach wspominam dra Tarnawskiego i wyobrażam sobie, jakby on tutaj miał potulnych pacyentów w tych Amerykanach, co tak chętnie słuchają wszelkich dogmatów, nie bardzo dbając o ich uzasadnienie..."

Wyszło z druku drugie wydanie pomnikowego dzieła!

KAROL MARX I FRYDERYK ENGELS:

MANIFEST KOMUNISTYCZNY.

Z portretami autorów.

Cena egzemplarza 30 halerzy.

Do nabycia w administracyi „Naprzodu", Kraków, Długa l. 5, oraz u wszystkich kolporterów partyjnych.

TELEGRAMY

z dnia 9 marca.

Skutki wstąpienia ludowców do Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. freie Presse" donosi, że wskutek uchwalonego wstąpienia ludowców do Koła polskiego zmieni się wkrótce wewnętrzna sytuacya w Kole. **Konserwatyści znowu obejmą kierownictwo, Koła, a Głąbiński będzie musiał ustąpić.**

Jako przyszłego prezesa Koła wymieniają dra Bobrzyńskiego, wiceprezesami mają zostać Dulęba i Stapiński.

Wiec miast.

Wiedeń. Dzisiaj przed południem zebrał się stały wydział wiecu miast, w którym reprezentowany jest Kraków przez prezydenta dra Leo i radnego Doboszyńskiego, zaś Lwów przez prezydenta Ciuchcińskiego i posła Głąbińskiego.

Zwycięskie wybory.

Wiedeń. Przy wczorajszych wyborach do zarządu gremium pomocników handlowych zwyciężyła lista socyalistyczna. Przewodniczącym wybrano ponownie tow. Karola Picka. W ciągu dnia sprowokowali zwolennicy partyi chrześcijańsko-społecznej kilkakrotnie poważne starcia.

Wiec urzędników.

Wiedeń. Wczoraj odbył się bardzo liczny wiec urzędników państwowych, na którym uchwalono założyć spółkę budowlaną celem wybudowania tanich domów urzędniczych. Na zgromadzeniu tem obecni byli delegaci ministerstwa skarbu, pracy, kolei i kilku posłów.

Sprawa gaż oficerskich.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś odbyła się narada wspólnych ministrów, na której ustalono odpowiedź, jaką minister wojny Schönaich w sprawie podwyższenia gaż oficerów złoży na najbliższem posiedzeniu delegacyi austryackiej.

Proces szwagra Wittego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś rozpoczął się proces bar. Nuroka, szwagra byłego prezydenta gabinetu rosyjskiego Wittego. Nurok oskarżony jest o cały szereg oszustw.

Demonstracya za reformą wyborczą.

Budapeszt. Socyalni demokraci urządzili wczoraj po południu zgromadzenie ludowe na rzecz powszechnego prawa głosowania. Przyjęto rezolucyę potępiającą politykę koalicyi.

Po zgromadzeniu udała się wielka liczba uczestników przed klub partyi niezawisłości, gdzie odbyła się demonstracya.

Pożar na okręcie.

Bilbao. Na pokładzie okrętu „Bleix", na którym znajdował się znaczny ładunek saletry, wybuchł pożar, z powodu czego nastąpiła straszna eksplozya. Ocalenie okrętu okazało się niemożliwem, musiano go zatopić.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **„Na Józefa!" — Wielki Bal Robotniczy!!** Bliższe szczegóły podadzą ogłoszenia i afisze! Dochód na wydawnictwa partyjne!

* **Posiedzenie komitetu okręgowego dzielnicy Kazimierz** odbędzie się we wtorek 10 b. m o godz. 7½ wieczorem w „Postępie", ul. Miodowa 25. Sprawy ważne. Uprasza się wszystkich członków o punktualne przybycie. Mischel. Dr Drobner.

* **Baczność kamieniarze krakowscy!** W niedzielę 22 b. m. o godz. 11 przed południem odbędzie się walne zgromadzenie krakowskiej grupy kamieniarzy w Związku stow. rob., ul. Wiślna 5. II. p., na które wszystkich towarzyszów i kolegów kamieniarzy uprzejmie się zaprasza.

* **Baczność stolarze-posadzkarze krakowscy!** We czwartek 12 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w Związku stow. robotn. (ul. Wiślna 5, II. p.) poufne zebranie. Sprawy bardzo ważne. O liczny udział uprasza zarząd.

* **Wzywa się wszystkich członków Chóru robotniczego w Krakowie,** aby ze względu na koncert ludowy, który odbędzie się 22 b. m., regularnie uczęszczali na próby, które odbywają się w każdy wtorek, czwartek i sobotę punktualnie o godz. 7½ wieczorem. Ci, którzy na próby nie uczęszczają, nie wezmą udziału w koncercie.

* **Szczakowa.** Celem utworzenia własnej biblioteki prosi grupa miejscowa zorganizowanych kolejarzy bratnie grupy, o nadesłanie przeczytanych książek pod adresem: Antoni Se.tner, Szczakowa, na koszta naszej grupy.

* **Wiedeń.** Porady prawnej dla zorganizowanych polskich towarzyszów udziela tow. dr M. Landau w każdy 2 i 4 poniedziałek w miesiącu w lokalu stow. „Siły", IV. Schmalzhofgasse 10, od godz. 7 do 8 wieczorem.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 9 marca. Pszenica na kwiecień 11.93 do 11·94. Pszenica na maj —·— do —·—. Pszenica na październik 9·85 do 9·86. Żyto na kwiecień 10·71 do 10·72. Żyto na październik 8·70 do 8·71. Owies na kwiecień 7 84 do 7 85. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 6·64 do 6 65. Rzepak na sierpień 16·20 do 16·30. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie silne. Pogoda: pochmurno.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pochmurno, opady, mierne wiatry, temperatura mało zmieniona.

Zamówienia na wydawnictwo:

1 MAJA 1908

nadsyłać należy odwrotnie celem uregulowania nakładu.

„Majówka", oprócz poezyj i artykułów pióra najwybitniejszych socyalistów polskich, zawierać będzie 6 kolorowych ilustracyj, oraz wspaniały

portret Karola Marxa.

Portret ten, drukowany na osobnej karcie, stanowić będzie prawdziwie artystyczną ozdobę każdego domu robotniczego.

Cena egz. 30 hal.

Administracya „Naprzodu", Kraków, ulica Długa l. 5.

Sprawy partyjne.

Archiwum partyjne. Do archiwum P. P. S. D. powinni towarzysze po trzy egzemplarze każdego druku partyjnego (każdej odezwy, książki, broszury, afisza, każdego numeru pism partyjnych i zawodowych, sprawozdań itd.), dalej wyroki w procesach politycznych, dawne protokoły organizacyj, dokumenty itd. przysyłać pod adresem: Tadeusz Bobrowski, Kraków, Wiślna 5.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Adela Lewinger

Szymon Bader

zaręczeni.

Podgórze, w marcu 1908.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu"!

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Drobne ogłoszenia

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 h, tytuł 20 hal.

Poszukuję
kilku robotników krawieckich. Weinberger, Koletek 4. 246

Akademik
poszukuje zajęcia w miejscu lub na prowincyi. Zgłoszenia pod 100 do działu inseratowego „Naprzodu“.

Rowery używane
w dobrym stanie silnej konstrukcyi po K 50, z wolnobiegiem K 65, 74, 80. Nowe z gwarancyą po Kor. 116. Reperacye starych rowerów, zamiana na nowe, wynajem. Cennik darmo. Skład fabryczny rowerów, maszyn do szycia, zegarków, biżuteryi. **Stanisław Rundbakin** Wiedeń IX, Grünetorgasse 23.

Pomadki
mieszane ½ klg. 1 K. 20 h. Herbatniki ½ klg. 1 K. 20 h. Karmelki nadziew. ½ klg. 1 K. Ciasta 6 h. Codziennie świeże, poleca fabryka wyrobów cukierniczych Poselska 15, prowadzona pod osobistym kierunkiem Romualda Pieczarki. 363

Akuszerka

z Warszawy bardzo zdolna poleca się. Ul. Krowoderska L. 25 Kraków.

Ważne dla właścicieli dóbr, gospodarzy i handli nasion!

Jeżeli chcecie być obsłużeni dobrze, rzetelnie, snmiennie, a nie drogo przy najbliższem zakupnie nasion, to zwróćcie się z zaufaniem do **Głównego składu nasion S. Weintrauba w Tarnowie.**
Osobliwość: O wielkiej sile kiełkowania nasienie buraków pastewnych.

Metodą Berlitza

udzielają lekcyj osobnych i zbiorowych
Anglik z wyższem wykształceniem.
Francuz z wyższem wykształceniem.
Niemiec z wyższem wykształceniem.
Włoch z wyższem wykształceniem.
Ul. Floryańska 25, I. piętro.

Bryndza owcza karpacka

1 faska 5 kg. bryndzy deserowej . .	K	6·—
1 faska 5 kg. bryndzy majowej . .	K	5·—
1 faska 5 kg. bryndzy ostrej . . .	K	4·—
1 blaszanka 5 kg. masła deserowego	K	10·—
1 paczka 5 kg. sera szwajcarskiego	K	8·—
1 paczka 5 kg. słoniny bardzo grubej	K	7·—
1 paczka 5 kg. słoniny wędzonej . .	K	7·20
1 paczka 5 kg. kiełbas wieprzowych .	K	8·—
1 blaszanka 5 kg. smalcu wieprzowego	K	8·—
1 blaszanka powidła tureckiego . .	K	4·—
1 paczka 5 kg. śliwek tureckich . .	K	3·50
1 kg. papryki . . . K 2·— do	K	3·—
1 kg. makaronu tarchonya . . .	K	6·70
1 kg. mąki ziemniaczanej . . .	K	0·50·
1 kg. pieprzu czarnego	K	1·80

poleca dom eksportowo-handlowy **Kiefera Leona (Kesmark)** Spis, Węgry.

Nie powinniśmy sprowadzać



mając własne wyroby. Pieczęcie kauczukowe, Tablice emaliowane i metalowe oraz drukarnie domowe dostarcza po cenach przystępnych
Aleksander Fischhab
Kraków, ul. Grodzka 50
obok c. k. Sądu krajowego.

Znakomite Kawy

prawdziwe angielskie ceylony surowe i palone aparatem najnowszego systemu
poleca
handel pod firmą Wojciech Olszowski
w Krakowie
Mały Rynek (róg Szpitalnej).

APTEKA Fort. GRALEWSKIEGO

w Krakowie, ul. Szczepańska L. 1
poleca następujące wyroby własne:

„Jahra“ Pigułki Przeczyszczające wolne są od składników drastycznych działają łagodnie przeczyszczająco, nie sprawiają żadnych bólów.
PUDEŁKO 30 SZTUK 90 halerzy.

PETROGEN „Jahra“ wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. **Cena flakonu kor. 2 i kor. 4.**

„Jahra“ Kali chloricum pasta do zębów, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną
TUBA 80 halerzy.

„Jahra“ Antyseptyczna woda do ust znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust.
FLAKON 1 K 40 halerzy.

„Jahra“ Wata Mentoformolowa wyśmienity środek przy katarach nosa. **PUDEŁKO 40 halerzy.**

Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotnie.

Sardynki francuskie, homary, kawior, sandacze i łososie rzeczne
poleca 73

HALA RYBNA

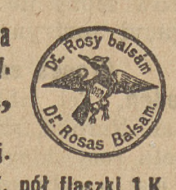
Stanisława Markiewicza
w Krakowie, Mały Rynek.

A. Hawełka, Kraków
poleca bardzo smaczne:
1 bt. Barsac kor. 2·50
1 bt. Mèdoc „ 2·50
oraz wszelkie inne gatunki win francuskich białych i czerwonych z Bordeaux i Burgundyi.

Utrzymanie zdrowego żołądka

polega głównie na utrzymaniu, przyspieszeniu i ustaleniu trawienia, a usunięciu dolegliwego zatwardzenia. Uznanym za dobry, ze samych wyszukanych, najlepszych i skutecznych ziół leczniczych starannie przyrządzonym, apetyt podniecającym, trawienie przyspieszającym i łagodne rozwolnienie wywołującym środkiem domowym, który znane skutki nieumiarkowania, wadliwej dyety, przeziębienia i przykrego zatwardzenia np. zgagę, wzdęcie, nadmierną ilość kwasów i kurczowe bóle łagodzi i usuwa, jest **Dra Rosy balsam żołądkowy** z apteki B. Fragnera w Pradze.

Ostrzeżenie! Na wszystkich częściach opakowania znajduje się zarejestr. znak ochronny.



Skład główny: **Apteka B. FRAGNERA,**
c. i k. dostawcy dworu pod „Czarnym Orłem“
Praga, Kleinseite 203, róg ulicy Nerudowej.

Wysyła się pocztą codzień. Cała flaszka 2 K, pół flaszki 1 K. Pocztą po otrzymaniu 1·50 kor. wysyła się małą flaszkę, za 2·80 K wielką flaszkę, za 4·70 K 2 wielkie flaszki, za 8 K 4 wielkie flaszki, za 22 K 14 wielkich flaszek, opłatnie do wszystkich stacyj ausro-węgier. państwa.
Składy w aptekach Austro-Węgier.
W Krakowie w znaczniejszych aptekach.



Tylko krótki czas!
Za tę cenę jeszcze **nie było!**

Ozdoba każdego pokoju przy zwinięciu fabryki udało mi się kupić tanio 10.000 dywanów na ściany i 11.000 dywaników przed łóżka, tak, że jestem w możności wspaniały **dywan ścienny z szenilii** równy na obydwu stronach, w pięknych barwach prawdziwych 100 cm szer., 200 cm dług., czarujące wzory: lwy, psy, sarny, łabędzie, pawie, jelenie — kwiaty, za pobraniem po **zł. 2·80** (k. 5·60) wysłać. Szczególnie polecenia godnem dla pokoi wilgotnych, ponieważ dywan jest tak grubym, że wilgoć nie przeniknie. **Piękne dywaniki przed łóżka tylko 80 ct. za sztukę.** Pierwszy morawski dom wysyłkowy towarów: **JULIUSZ HOITASCH, Göding Nr. 34 (Morawa).** Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.

Do Pana Hoitascha w Göding.
Z przysłanych mi dywanów jestem w wysokim stopniu zadowolony i serdecznie Panu dziękuję. Proszę jeszcze o przysłanie za zaliczką 2-ch dywanów ściennych; będę je wszędzie polecał.
35 Z poważaniem WOLF KANDEL, właściciel dóbr.
Spas, p. Kamionka Strumiłowa 30/1 1907.

Nowości w konfekcyi dziecinnej

jak również skarpetki, pończochy, czapki, kapelusze i kapturki
dla chłopców do lat 12, dla panienek do lat 16 w wielkim wyborze i po nizkich cenach na obecną porę poleca
Franciszek Martin, Kraków, Rynek gł. 12.

Dom zamieni się panu w piekło,
dopóki nie będzie zupełnie wolny od robactwa. Patentowane mydło „FICHTENIN“ zabija szybko i pewnie pluskwy, stonogi i świerszcze z zarodkami. „FICHTENIN“ używa się też z najlepszym skutkiem przeciw osom, komarom i moskitom.
Wolne od trucizny pod gwarancyą! Wszędzie jest do nabycia!
Fabryka 171
„Fichtenin“ Karola Ebela i Sp., stow. zarejestr. z ogr. poręką w Opawie.

CZYTELNIA
Dzienników i Czasopism
UL. MIKOŁAJSKA 6, I P.
Przeszło **170** pism polskich, francuskich, niemieckich, angielskich, rosyjskich i włoskich. **Wstęp 20 halerzy.**
ABONAMENT.
Czytelnia otwarta od godz. 8 rano do godz. 9 wieczór.

Towarzystwo asekuracyjne
poszukuje
inkasenta
dla Krakowa — za stałymi poborami i prowizyą. Kaucya wymagana. Zgłoszenia pisemne pod H. O. w Administracyi „Naprzodu“.

Piękny upominek Cesarskiego jubileuszu.
Wspaniały zegarek
z łańcuszkiem i futerałem zamiast **K. 12·— tylko Kor. 8·—**



Cesarski jubileuszowy „Phönix“ srebrny Remontoir, zegarek męski z 3 ładnie grawirowanemi mocnemi sprężynowemi kopertami, Ankerwek, dokładnie idący, z ładnym łańcuszkiem i futerałem, z 3-letnią pisemną gwarancyą tylko Koron 8. Przesyłka za pobraniem.
Phönix-Uhren-Fabrik 31. Wien XVI/2, Neulerchenfelderstrasse 27/II 12 A.

Bez nauczyciela
bez przygotowania i bez znajomości nut może każdy na moim dętym **„AKKORDEONIE“**

Nowość! **Nowość!**



grać pieśni do tańca i marsze. Na wesela, zabawy i wycieczki bardzo się nadające. Instrument ma 10 klawiszy, 20 tonów, 2 klapy powietrzne i kosztuje sztuka wraz z samouczkiem K 2·50, 3 sztuki K 7·—. Akkordeon najlepszego gatunku z doskonałymi tonami koron 3·60. Przesyła za zaliczką lub za poprzedniem nadesł. należytości. c. i k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD** dom przesyłkowy instrument. muzycznych w **Brüx Nr. 1176 (Czechy)** Bogato ilustr. główny cennik z przeszło 3000 rycinami darmo i opłatnie.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane
Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej 541
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe do
Ameryki
I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

Używajcie tylko ekstrakt do czyszczenia
Globus

NOWOJORSKA GERMANIA

Towarzystwo asekuracyjne na życie
Generalna Dyrekcya dla Europy: **Berlin, W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu**
Generalna Reprezentacya dla Austryi: **Wiedeń, I. Stubenring 18, we własnym domu**

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905	K 539,686.228·—	
Stan czynny według bilansu z końcem r. 1905	„ 176,528.310·—	
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w r. 1905 . . .	„ 30,748.986·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	„ 2,215.356·—	13,934.003·—
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„ 11,718.647·—	

Szczególne korzyści
jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:
1) że **udziela** pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne,** że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku,** a nawet w takim wypadku skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny,** powołanych pod broń **bez podwyższenia premii;**
5) po 3-letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy **wstrzymaniu** dalszego płacenia premii, żądać:
a) wykupna gotówką; b) policę wolną od wszelkich dalszych premii;
c) rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej
w Krakowie, przy ulicy Jasnej L. 5
63 **u p. Zygmunta Gleitzmana.**

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków.

Wszyscy są zdania
Amor
jest najlepszym środkiem do czyszczenia metali
Wszędzie do nabycia.
Fabryka Lubszyński i Co., Berlin NO. 18.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).